

## HELENA GOŁĘBIEWSKA ur. 1924; Wojśławice

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rozrywki
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	rozrywki

### Rozrywki

Była ta orkiestra dęta w Wojśławicach - to takie byli „Blachy”, nazywali się „Blachy”. Jak oni zarabiali? Dziadowali – trzeba wyraźnie powiedzieć – w kalendarzu patrzali gdzie czyje imieniny i szli pod chałupę, jak to na wsi, szli pod dom i pod domem: „sto lat” - to raniutko, pobudzili tych domowników, no i tak grali aż ten ktoś wyszedł, tam parę złotych im dał za to granie, i oni tak tym sobie zarabiali na te instrumenty. Nowy rok, to już czuć świt tylko, to idą przez wieś po kolei, no i każdy wyniósł parę złotych – podrzucił im i oni tak się ratowali. Na weselach też chyba grali – ale już tego nie pamiętam. Na wesele, to brat mój take swoje orgiestrę skomponował. Miał trzech chłopaków i wszystkie – jeden na akordeonie, jeden na bębenku, jeden na trąbce, no brat i tak grali – taka była kapela – to ich na wesela brali. Były zabawy – to daleko było słyhać, czy dożynki, czy takie zabawy – nazywali się: „ogólna zabawa”, że wszystkim wolno było przyjść, jakaś była muzyczka, tak nazywali: „łoj tam u sąsiada muzyki – idziem, potańcujem...”. To tam na skrzypkach przeważnie, ktoś tam na bembenu... A już jak ogólna zabawa – to plac taki wygrodzony brzózkami, gdzieś ludzie brzózek tych nawieźli, bilety sprzedawali, a później – para za para i bilet trzeba było pokazać – jak ma – to tańcuje, ale musi mieć bilet. Dziewczęta – nie, tylko chłopaki. Do ojca ile się musiał chłopaka nakłaniać, żeby puścił dziewczynę na zabawę. Chłopaki płacili, a dziewczęta – nie. Czasem przychodzili chłopaki z innych wsi, bo to tak można było se pożartować. Dziewczęta lubieli tych – nazywało się: „zajsze chłopaki”. To takie wiejskie powiedzenie: „Oj, ile zajszej młodzieży było...” - że zajszli, przyszli, z innej wioski. No to dziewczęta – wiadomo – ten swój – to na co dzień, a jak taki przyszedł to radocha, a jak jeszcze brał tańcować, porozmawiał. Bili się, oj bili - nieraz i nożami gdzieś się pokłuli... Był taki Złotko na Wygnańcach, pamiętam – tak go nazywali, to go nożem porznęli... Co tańczyli? Polka drobniutka, polka skakana, tak się nazywały, to trzeba tak było wyżej trochę – dłuższym krokiem, a taka drobniutka – to na miejscu – drep, drep, drep, i umieli tańcować jak dzisiaj nie umią. Zawsze tam jakieś jeden był taki co umiał coś powiedzieć, zaprosić, zachęcić, podrygować... U nas – to był Cesiek Burda, jeszcze śpiewali tu jak Cesiek z nami urządzał takie potańcówki, uon to umiał podrygować... Koszyczek męski, koszyczek damski – to ręce se podają, posplatają się, dookoła, później panienki do środeczka wejda, chłopaki dookoła, odwracają się, która – jedne idą w to stronę, drugie idą w to stronę, no i odwraca się, kogo się popadnie. Czasem popadnie się taki, co by się nie chciało z nim tańczyć, bo albo brzydki, albo tańczyć nie umie, no ale co – musowo – bo naprzeciw niego się odwróciła. A jak nie chcieli tańczyć – dziewczyny były takie

czasem takie też wybredne, chłopaki krzyczeli: - zara dostaniesz, co ty se myślisz, nie pódziesz tańcować? Zaraz dostaniesz kopa! A za co ona się ma – ona nie chce ze mną tańcować? Ja ci dam zaraz! I trzeba było się słuchać, bo mogli by krzywdę zrobić. Ja to pamiętam, chłopcy to się tak ładnie kłaniali dziewczynom, dziewczyna siadają na stołkach i podchodzą chłopaki, ładnie się kłaniają, rączkę podają i idzie w tany. Po tańcu odprowadza ją, na to siedzenie, skąd ją wziął – tak szlachetnie było. Antoś Bednarczuk – on jeszcze wcześniej był, w tym końcu, to u nas przeważnie grał ten Antoś, a później – Gicz Janek, jak się ożenił na Hucie, to uon przygrywał, to u nich zawsze, takie byli te muzyki, on sobie tam wieczorem po robocie siądzie, pogra troszka, a my jak słyszymy, przecież jak to się na wsi idzie koło okien, to słyhać, łoj – gra – no to idziem – jak gra, i oni chętnie pozwalali przychodzić młodzieży,. On grał, my się tam pobawim troszkę, potańcujem. I jak było ładnie – to na bosaka, my na bosaka tańcowali... Kto miał pantofle? pantofel – to do kościoła tylko. Krowy się pozapędza, nogi umyje czyściutko i już na tańce, chlap, chlap, chlap. A podłoga była gliniana, tylko łoskot taki... od tych tańców. [...] Gdzie tam była podłoga? ... glina! Byli podłogi – u bogatszych, że ich tam stać było.... Jak śmy się uczyli tańczyć? Krowy śmy paśli i uczyliśmy się. Krowy się pasą, a pastuchy – jak pasłam krowę – to pastuchy, chłopaki, dziewczęta, to chłopaki to konie paśli, ło tak ło – jak na Hucie – to taki wygon, to uczyliśmy się. Antoś Bednarczuk grał, Zubilewicz Janek, Leszek na bębenku..., a my - dziewczęta mówim - może pójdziem gdzieś na muzyki... chłopaki nam też podpowiadają, a my – żeby to ładnie było – kotyilionowe zabawy robimy – dziewczęta już tam się zbierają, jakiś bibułek kupią, to stać nas było na jakieś wstążki? Bibułki się kupi, to się zrobi kokardkę, ajż to chłopaki się cieszyli jak się mu przyczepi tak ło. Która dziewczyna uważała swojego chłopaka – kolegę, to mu tam przyczepi, ale oni biedaki byli – nic nie dali za to. I teraz tych zabaw nie robią. Tak przyjemnie było... Leszek [Fulewiczów] pasł krowy na górze, na przeciw szkoły, a takie byli panienki na praktyce w szkole – koło szkoły chodzili – na Hucie w szkole – dzieci bawią, chodzą, a on krowy pasie i śpiewa, i taka panienka jedna: - kto to śpiewa? Co to za chłopak śpiewa? No to my jej mówim – no to ona – to proście go – niech on jeszcze śpiewa, niech on jeszcze zaśpiewa, jej się tak podobały te słowa: I nie ma nic w tym złego Co dziś zauważyłem Że od dzieciństwa mego Naturę brzydką mam Gdy młody jeszcze byłem To już rodzice me Gdy z domu wychodziłem To przestrzegali mnie Józek – do szkoły prosto idź Józek nie wolno jest się bić Józek – skargi na ciebie ślą Józek, już dosyć twoich win Józek, bo dam ci kilka trzcin Gdy lat dwadzieścia miałem Nadszedł miłosny czas Z panienką się wybrałem Na spacer w ciemny las A w lesie pod drzew cieniem Z miłosnych marzeń mych Objąwszy ją ramieniem Z jej ust słyszę wciąż: Józek, nie całuj proszę cię Józek – nieładnie – wstydź się – fe Józek – bo mamcia dowie się To wtenczas z nami będzie źle. Choć dziś mam piękną żonę I wierny ze mnie mąż Me serce rozdrażnione Z jej ustek słyszę wciąż: Józek – po coś się żenił – fe Józek – złamałeś życie me Józek – już dosyć twoich win Józek, bo dam ci kilka trzcin! I taki to łobuzek, Od zawsze we mnie tkwi Od słowa „Józek, Józek” Aż w uszach dzwoni mi Jeszcze była jedna zwrotka, ale już nie pamiętam.... [...] Ach moja rzeczko, Szybko bieżała I na swoją dolę Tak narzekąła Stwórcza mnie stworzył Rzeczkę bieżącą A ludzie we mnie wciąż wodę mącą Stwórcza mnie stworzył Rzeczkę bieżącą A ludzie we mnie wciąż wodę mącą A wtem nadeszła młoda dziewczyna I takie słowa mówić zaczyna: Ach mój Jasieńku, czemuś mnie zgubił? I czemuś inną żonę poślubił? Ach mój Jasieńku, czemuś mnie zgubił? I czemuś inną żonę poślubił? Jam cię kochała, gołąbku miły Radosne były te nasze chwile Tyś mnie nie kochał, skarbie jedyny I z tymi słowy wpadła w głębinę
